

Przemówienie pana Stephena Feltona

Nazywam się Stephen Felton. Chciałbym podziękować rodzinie Matacz i mojej rodzinie za bycie dzisiaj ze mną. Dziękuję również mojemu kuzynowi Eyalowi Yashfe za jego zaangażowanie w doprowadzenie do dzisiejszej uroczystości.

Jestem ogromnie zaszczycony, mogąc dziś upamiętnić niezwykłą odwagę, człowieczeństwo i miłosierdzie, które okazała rodzina Matacz, gdy udzieliła schronienia mnie i mojej mamie podczas nazistowskiej okupacji w Polsce. Nie tylko ja pozostanę na zawsze im wdzięczny, ale również cała moja rodzina, która uczestniczy wraz ze mną w tym wspaniałym wydarzeniu. Żałuję tylko, że podczas dzisiejszej ceremonii nie ma z nami mojej mamy, ani Stefana, Marysi i Helenki Matacz oraz innych członków tej nadzwyczajnej rodziny. Stało się tak, ponieważ od czasu tamtych wydarzeń upłynęło 70 lat.

Gdyby nie Państwo Izrael i Instytut Yad Vashem, tamte wydarzenie zostałyby zapomniane, a historia o Polakach, którzy ocalili Żydów w koszmarnych czasach Zagłady, nie zostałaby opowiedziana. W tamtych czasach Niemcy rozstrzeliwali nie tylko samą osobę przyłapaną na ukrywaniu lub pomaganiu Żydowi, ale również i jego rodzinę. Fakt, że byli Polacy, którzy wzięli na siebie takie ryzyko, jest dowodem na to, że obok zła istnieje również dobro. Rodzinie Matacz nie wystarczy po prostu powiedzieć „dziękuję”. Muszę wyrazić, że jesteście bohaterami i symbolem nadziei dla przyszłych pokoleń.

Moja mama spisała swoje wojenne wspomnienia i mam przyjemność poinformować, że zostaną one wydane pod koniec tego roku. Przeczytam Państwu fragment rękopisu, ale najpierw opowiem pokrótce naszą historię.

Urodziłem się w 1942 r. w warszawskim getcie, niedaleko stąd, przy ul. Dzielnej 13, naprzeciwko więzienia Pawiak. Zapytacie pewnie, dlaczego kobieta zdecydowała się na wydanie dziecka na świat w tak okropnych czasach. W 1941 r. moja mama była zdruzgotana wiadomością o zamordowaniu przez nazistów jej rodziców, braci i sióstr. Jej stan był tak poważny, że doradzono jej urodzenie dziecka, aby odnalazła sens życia. I tak urodziłem się w czerwcu 1942 r.

Na początku 1943 r., tuż przed wybuchem powstania w getcie, mojemu ojcu udało się wydostać stamtąd mnie i moją mamę. Niestety nasze kontakty po tzw. aryjskiej stronie zawiodły i moja mama w akcie desperacji, niosąc 8-miesięczne niemowlę, próbowała dostać się z powrotem do getta, ale nie została wpuszczona przez strażników. Przypomniała sobie wtedy o Kazimierze Lisickiej, swojej znajomej nauczycielce z rodzinnej miejscowości Nowa Myszka. Powiedziała jej kiedyś, że jeżeli będzie potrzebowała w Warszawie pomocy, może się zwrócić do jej brata, policjanta, Stefana Matacza. Moja zdesperowana mama chodziła więc od komisariatu do komisariatu, aż udało jej się odnaleźć adres Stefana.

Oto fragment rękopisu mojej mamy, w którym opisała jej pierwsze spotkanie z rodziną Matacz:

„Wreszcie dotarliśmy do ul. Sulejowskiej 51. Nacisnęłam dzwonek i drzwi otworzył mi pan Matacz. Wiedział, kim jestem, ale ponieważ miał akurat gościa, przywitał się ze mną jako panią Danecką, żoną policjanta z Nowej Myszy. Pani Mataczowa była akurat poza domem, więc zaprosił mnie do pokoju, żebym na nią poczekała, a on wraz ze znajomym usiedli razem w kuchni. Przyszedł do mnie, gdy gość wyszedł. Jego siostra Kazimiera Lisicka zawsze o mnie wspominała, więc przyjął mnie serdecznie. Opowiedziałam mu o wszystkim, a on był dla mnie bardzo miły i słuchał mnie ze zrozumieniem.

Po niedługim czasie do domu wróciła pani Mataczowa z córeczką. Ona również była dla mnie ogromnie miła i uprzejma. Mój syn cieszył się z możliwości przebywania w tym domu po tylu dniach wędrówki i podczas naszej rozmowy bawił się grzecznie na podłodze. Pan Matacz był zmartwiony. Nie miałam dokumentów. Zadzwoił po swojego młodszego brata Mietka, którego bardzo dobrze znałam, bo był moim szkolnym kolegą. Mietek działał w ruchu oporu, należał do Armii Krajowej. Niedługo przyjechał do nas, szczerze ucieszył się na mój widok i po bratersku przywitał.

Ja i moja mama byliśmy jedynymi z rodziny, którzy przeżyli. Mój ojciec i przyrodni brat zostali zamordowani w Auschwitz. Największym pragnieniem mojej mamy był zawsze przyjazd do Polski i złożenie wizyty rodzinie Matacz. Uczyniła to w 1983 r. Ponownie wróciła do Polski w 1989 r, tym razem ze mną i moją córką Jane. W 1990 r. zdiagnozowano u niej raka i wówczas jej najgorętszym życzeniem było, aby mogła jeszcze raz spotkać się z Mataczami. Spełniła to marzenie wraz z moją siostrą Minną w 1991 r.

Dzisiaj cała moja rodzina ma zaszczyt uczestniczyć w ceremonii upamiętniającej niezwykły humanizm i bezgraniczne bohaterstwo. Dziękuję, dziękuję!

Righteous Ceremony August 31, 2012

My name is Stephen Felton. I would like to thank the Matacz family and my family for being here today. Also, I want to thank my cousin, Eyal Yashfe for his efforts in making this event happen.

I am honored and blessed to be here today to recognize the extraordinary bravery, humanity and compassion that the Matacz family had when they provided sanctuary to me and my mother during the Nazi occupation of Poland. It is not only I that is eternally grateful, but so is my entire family who are here to share this wonderful event. It is only sad that my mother is not here to be part of this ceremony, Nor are Stefan, Marysia and Helenka Matacz and other members of this remarkable family here. For it was 70 years ago that these events took place.

Were it not for the State of Israel and Yad Vashem these events would be forgotten, and the story of how many non-Jewish Polish people saved Jews during those horrible years would not be told. If a non-Jew was found to be hiding or aiding a Jew in any way, Germans would execute that person and his family. That some Polish people took this risk is a testament to the good that exists, alongside the evil. It is not enough to just say thank you to the Matacz family, I must also say that you are heroes and a symbol of hope for the future generations.

My mother wrote a manuscript of her experience during the war, and I'm happy to say that it will be published by the end of this year. I would like to read an excerpt from this manuscript, but I must start with some background.

I was born in 1942 in the Warsaw Ghetto just a few blocks from here at 13 Dzielna, across the street from the Pawiak prison. You can ask why would a mother bring a child into the world during this horrible time. My mother was severely despondent upon hearing of the murder of her parents, brothers and sister by the Nazis in 1941. Her condition was so grave that she was advised to have a child to give her a purpose in life, and I was born in June of 1942.

My father managed to have my mother and me smuggled out of the Ghetto in early 1943, just before the uprising. The contacts on the non-Jewish side did not work out, and in desperation my mother carrying her 8 month old infant tried to reenter the ghetto, but the guard would not let her in. She remembered her friend and teacher in Nowa Mysz near Baranowicze, her hometown, Kazimiera Lisicka, who told my mother if she needed anything in Warsaw to look up her brother Stefan Matacz, a policeman. In desperation my mother walked from precinct to precinct and finally was able to locate Stefan.

This is from my mother's manuscript; it describes our first encounter with the Matacz family.

“Finally we got to Sulejkowska 51. I rang the doorbell and Mr. Matacz opened the door. He knew who I was but greeted me as Mrs. Danecka, the wife of a policeman from Nowa Mysz because he had a visitor in his home. His wife was out so he invited us to the living room to wait for Mrs. Matacz's return while Mr. Matacz and his friend sat in the kitchen. After his friend left, Mr. Matacz came in. His sister, Mrs. Kazimiera Lisicka had always asked about me and he welcomed me to his home. I told Mr. Matacz everything and he was very kind and understanding.

In a little while, Mrs Matacz returned with her little girl. She too was gentle and very kind. My son was very happy to be in a home after so many days of wandering, and played contently on the floor while we talked. Mr. Matacz was worried. I had no identification card. He called his younger brother Mietek. Mietek was my schoolmate and we knew each other very well. Mietek had joined the Polish resistance movement and belonged to Armia Krajowa, army of the homeland. It did not take long for him to arrive. It was a brotherly greeting, he was happy to see me alive.”

In the end my mother and I were the only survivors, my father and step-brother were killed at Auschwitz. It was always my mother's utmost desire to return to Poland and visit the Matacz family, and this she did in 1983. In 1989, she returned to Poland with me and my daughter Jane. My mother was diagnosed with cancer in 1990 and it was her fervent wish to return to Poland to be with the Matacz family one more time, and she did this accompanied by my sister, Minna in 1991.

Today, my entire family is humbled and honored to be at this ceremony to recognize your extraordinary humanity and bravery which knew no limits. Thank you, thank you.

נאומו של סטיבן פלטון

שמי סטיבן פלטון. ברצוני להודות למשפחת מאטאץ' ולמשפחתי על נוכחותם כאן היום. כמו כן, אני רוצה להודות לבן דוד שלי אייל ישפה עבור מאמציו שעשה כדי האירוע הזה יתקיים.

לכבוד הוא לי היום לחלוק כבוד לגבורה יוצאת הדופן, לאנושיות ולחמלה של משפחת מאטאץ' אשר סיפקה מחסה לי ולאמי בתקופת הכיבוש הנאצי של פולין. זה לא רק אני אסיר תודה לנצח, אלא גם כל המשפחה שלי שנמצאים כאן כדי להשתתף באירוע הנפלא הזה. הרי זה מצער שאמי אינה כאן כדי להיות חלק מהטכס הזה. גם אינם כאן סטפן, מרישה, והילינקה מאטאץ' ועוד שאר בני המשפחה המדהימה הזאת. שכן האירועים הללו התרחשו לפני 70 שנים.

הרי אילולא מדינת ישראל ויד ושם האירועים הללו הי נשכחים, והסיפור על גויים פולנים רבים שהצילו יהודים במהלך השנים הנוראיות האלה לא היה מסופר. אם התגלה שגוי אחד הסתיר יהודי או סייע לו בצורה כלשהי, הנאצים (הגרמנים) היו מוציאים להורג את הגוי הזה יחד עם משפחתו. העובדה שפולנים מסוימים לקחו סיכון זה הוא עדות לטוב שקיים לצד רוע. לא מספיק רק להגיד תודה למשפחת מאטאץ', אני חייב גם לומר שאתם גיבורים וסמל של תקווה לדורות הבאים.

אמי כתבה את זיכרונותיה על חוויותיה בזמן המלחמה, ואני שמח לומר שהזיכרונות האלו יפורסמו בסוף השנה הזו. ברצוני לקרוא את קטע מתוך זיכרונותיה, אך קודם כול אני חייב להתחיל ולספר קצת על הרקע.

נולדתי בשנת 1942 בגטו ורשה, לא רחוק מכאן, ברחוב דז'לנה מס' 13, מעבר לרחוב שבו קיים בית הסוהר שנקרא פאוויק (Pawiak). מישהו יכול לשאול לשם מה אימא רוצה להביא ילד לעולם בתקופה נוראה זו. אמי הייתה מדוכאת מאוד כששמעה על הרצח של הוריה, אחיה ואחותה על ידי הנאצים בשנת 1942. מצבה היה כה חמור, שיעצו לה להביא ילד כדי לתת לה סיבה לחיות, ואז ביוני 1942 נולדתי.

בתחילת 1943, זמן קצר לפני מרד גטו ורשה, הצליח אבי לארגן הברחות מהגטו בשבילי ובשביל אמי. אך התברר כי אנשי קשר מחוץ לחומות הגטו לא נתנו לנו שום סיוע, מתוך ייאוש, אמי נושאת את תינוק בן 8 חודשים ניסה להיכנס בחזרה לגטו, אבל השומר לא הרשה לה להיכנס. היא זכרה את חברתה שהייתה מורה בכפר קטן בשם נובה מיש (Nowa Mysz) ליד באראנוביצה (Baranowicze), כפר המולדת של אמי. שמה היה קזימירה ליסייצקה. פעם אחת היא אמרה לאמי שאם אמי תהיה זקוקה לעזרה בוורשה, היא תוכל לחפש וליצור קשר עם אחיה סטפן מאטאץ' אשר היה שוטר. שרויה בייאוש, אימא שלי הלכה מתחנת משטרה לתחנת משטרה, ולבסוף הצליחה למצוא את סטפן.

הנה קטע מתוך זיכרונותיה של אמי שהיא מתארת בו את מפגשנו הראשון עם משפחת מאטאץ':

"לבסוף הגענו לרחוב סולייקובסקה מס' 51. צלצלתי בפעמון, מר מאטאץ' פתח את הדלת. הוא ידע מי אני, אך קיבל אותי כגברת דאנייצקה, אשתו של שוטר אחד מהכפר נובה מיש מכיוון שבביתו היה אז אורח. אשתו לא הייתה בבית, הוא הזמין אותנו לסלון לחכות שם עד שתחזור גברת מאטאץ'. בינתיים הוא והאורח ישבו במטבח. אחרי שהחבר יצא, מר מאטאץ' נכנס לסלון. אחותו, גברת קזימירה ליסייצקה, קודם סיפרת לו עליי, ולכן הוא קיבל אותי בחום לב לביתו. סיפרתי למר מאטאץ' מה קרה לנו והוא התנהג באדיבות ובטוב לב.

אחרי זמן מה, חזרה גברת מאטאץ' עם בתם הקטנה. גם גברת מאטאץ' התייחסה אלינו בחביבות ובנדיבות. גם בני היה מאוד שמח להיות בבית אחרי כל כך הרבה ימים של נדודים, הוא שיחק בסיפוק על הרצפה בזמן שדברנו. מר מאטאץ' הודאג. לא היה לי שום תעודת

זהות. הוא ביקש מאחיו הצעיר, מייטק, שיבוא. מייטק ואני הינו חברי כיתה מבית הספר והכרנו טוב מאוד אחד את השני. מייטק הצטרף לתנועת ההתנגדות הפולנית והשתייך לארגון המחותרת ארמייה קריובה, שמשמעותו צבא המולדת. אחרי זמן קצר הוא הגיע אלינו. אנחנו קבלנו אחד את השני כאילו הינו בני משפחה, מייטק שמח לראות אותי ונושמת".

רק אני ואמי ניצלנו, אבי ואחי החורג נהרגו באושוויץ. רצונה החזק ביותר של אמי תמיד היה לחזור לפולין ולבקר את משפחת מאטאץ', ואת זה היא עשתה ב-1982. בשנת 1989 היא נסעה לפולין איתי ועם נכדתי ג'יין. אימא שלי אובחנה כחולת סרטן בשנת 1990 ורצונה החזק של אמי היה לחזור לפולין כדי להיפגש עם משפחת מאטאץ' עוד פעם אחת, והיא נסעה בליווי אחותי מינה בשנת 1991.

היום, כל המשפחה שלי מתכבדת להשתתף בטכס הזה כדי לחלוק כבוד לאנושיות יוצאת הדופן ולגבורה שלא ידעה גבול. תודה, תודה רבה!